



# PŁOMIEN

PISMO PARAFII NARODZENIA NMP  
NR 4(14) \* BIEŻANÓW \* 2 KWIETNIA 1995 \* 60 gr

## WIOSNA... WIOSNA...

Czyżby rzeczywiście nadeszła? Czy to tylko chwilowe ocieplenie, a zima jeszcze da znać o sobie? Przypuszcza się jednak, że wraz z ogólnoświatowym ociepleniem klimatu i u nas nastąpiły zmiany. Rośliny rozpoczęły wegetację, niektóre wychyliły już pierwsze listki i główki kwiatów. Ciekawie i ze wzruszeniem pytają - czy już?... Czy już wiosna?

Nawet ptaki weselo śpiewają; wróble, sikorki, pokrzywki, szpaki i kosy z radością skaczą z gałązki na gałązkę i potwierdzają to już!... to już wiosna! Dzieciol stuka mocno i głośno w pnie drzew, obudźcie się!... obudźcie się, już czas!... już czas!

A my? którzy korzystamy z daru Bożego jakim jest przyroda czy widzimy i słyszymy to wszystko? Zastanawiam się i wątpię, czy przez warstwę brudów, papierów, odpadków różnego asortymentu, flaszek, złomu, pojemników z tworzywa sztucznego zobaczymy to, co w dziełach Bożych najpiękniejsze.

Czy weźmiemy udział w ogólnej radości budzenia się do nowego życia? To od nas zależy!

Wiosna to czas porządków, czego nie zrobiliśmy na jesieni, powinniśmy uczynić teraz. Pan Bóg nie stworzył zaśmieconego świata, to my go „nihy” ulepszamy i upiększamy. Czy nam nie wstyd, czy nie mamy wyrzutów sumienia za niszczenie Boskiego dzieła? Jeśli czujemy się winni, a myślę, że każdy miłujący Boga ma na pewno coś sobie do wyrzucenia, z czego wcale nie jest dumny, to zadbamy, by przywrócić piękno w przyrodzie, utrzymać je i podkreślić.

Wiele jest do zrobienia. Ogłędnijmy się wokół siebie, wokół naszych domów, zobaczmy jak wyglądają nasze ulice, jak otoczenie szkoły i ścieżek prowadzących do niej, jak place wokół kościoła, sklepów, ale przede wszystkim zacznijmy od siebie.

Trzeba posprzątać nasz dom ze śmieci, ale nie wyrzucać ich sąsiadowi, czy do pobliskiego lub dalszego rowu, w krzaki, zagajniki, tylko złożyć je w miejscu do tego przeznaczonym. Przecież żyjemy w osiedlu domków jednorodzinnych i każdy otoczony jest ogrodem. Znaj-

dźmy miejsce, gdzieś w kącie i tam je złożymy. Pamiętajmy o przysłowiu „Nie rób drugiemu, co tobie niemite”.

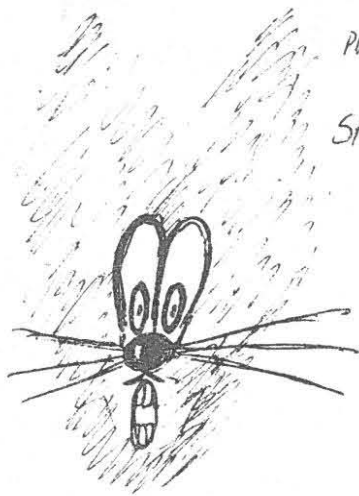
Drugą ważną rzeczą jest kosmetyka otoczenia. Wiele już tu zrobiono. Są ogrody pięknie zazielenione, ukwiecone, i z nich powinniśmy brać wzór. Nawet z zaniedbanego ogrodu można uczynić przy niedużym wkładzie sił i pieniędzy cieszące oko i ciało miejsce wypoczynku. Z Bożą pomocą wszystko jest możliwe.

Jest jeszcze jeden problem, nie zamykajmy się i nie ograniczajmy tylko do swoich granic. Zobaczymy, może w sąsiedztwie są ludzie starzy, chorzy czy niepełnosprawni i do tej wiosennej akcji nie mogą się włączyć. Spieszmy im z pomocą. Ziemia polska to nasz wspólny Dom.

Szczególny apel do dzieci. Pamiętajcie, że papierki po cukierkach, ciastkach, czekoladkach, pojemniki po lodach czy soczkach zabieramy z sobą, a nie wyrzucamy na ulicę. Czysto jest tam, gdzie jest mało brudzących, a niekoniecznie potrzebni są sprzątający.

I.W.

# Dawno, dawno temu...



PRZECZYTAŁEM NOWY NUMER  
"PŁOMIENIA"  
SPALAM SIĘ !!!

„Dobrze jest budować kościoły, mówić kazania, zakładać misje i szkoły, ale ten wszelki trud próżny będzie, jeżeli zaniedbamy najważniejszą broń naszych czasów, tj. PRASĘ.”

Św. Maksymilian M. Kolbe

W pewną niedzielę, już ponad rok temu, ks. Proboszcz zapytał kilku młodych ludzi, co myślą o gazetce parafialnej. „Oczywiście, jest jak najbardziej potrzebna, to może być coś fajnego” - padały odpowiedzi. „Więc się zorganizujcie i może coś z tego będzie” - zaproponował.

Trochę zawrzało. Przecież my się nie nadajemy do tego, nigdy nie robiliśmy czegoś takiego, nie mamy zielonego pojęcia, jak się do tego zabrać - ale pomyśleć możemy. I tak to się zaczęło.

Któregoś wieczora staliśmy pod kościołem i dyskutowaliśmy o sprawach wszelakich, o propozycji ks. Proboszcza również. Stwierdziliśmy, że warto spróbować. Znalazła się piątka chętnych do redagowania gazety. Na pierwszym „zebraniu redakcyjnym” na plebanii, każdy z nas dzielił się z innymi własną wizją pisma. Mimo pewnych różnic, doszliśmy do porozumienia - będziemy

wydawać miesięcznik, poruszający sprawy naszej parafii.

Od razu wyłoniła się sprawa tytułu.

Było wiele propozycji - coś związane z Bieżanowem, jakaś nazwa biblijna, może coś z łaciny. W końcu, po długich debatach zdecydowaliśmy się na nazwę „PŁOMIEN”. W sumie mieliśmy już chęci i tytuł, ale co dalej?

Wyłoniła się ogólna koncepcja - postanowiliśmy przygotowywać stałe rubryki: „Z życia parafii”, „Młodym”, „Z historii...”. Pewne problemy pojawiły się przy pisaniu pierwszych artykułów. Wspólnie wychwytywaliśmy błędy stylistyczne i gramatyczne, skracaliśmy zbyt „kwieciste” referaty. Gdy wszystkie artykuły były już napisane i w pewien sposób zweryfikowane, musieliśmy jakoś wydrukować nasze pismo. Piotr spędził kilka nocy przed komputerem, aby numer był gotów na czas. Pierwszy „PŁOMIEN” pojawił się z datą 1.04.1994r. - stwierdziliśmy, że trzeba się zabezpieczyć na wypadek niezbyt przychylnego przyjęcia - nazwalibyśmy to wtedy żartem primaaprilisowym!

Jednak przyjęcie pierwszego numeru przeszło nasze oczekiwania. Czytelnicy ciepło i przychylnie odnieśli się do naszych dziennikarskich próbek. Atmosfera w zespole redakcyjnym natychmiast zaczęła zrywać się. Nie raziła już tak bardzo jakość druku ani niedociągnięcia techniczne. Ludzie czytali nasze artykuły i wyrażali się o

nich bardzo serdecznie.

Potem było różnie. Jedni odchodzili, inni przychodzili. Poprawił się warsztat pracy red. technicznego (komputer ks. Krzysztofa), chociaż przez odwleknięcie terminów oddawania artykułów musiał zarwać „kilka” nocy, wpisując nasze prace. Z czasem coraz więcej osób przynosiło swoje artykuły, pomagało w redagowaniu pisma, doradzało w sprawach czysto technicznych.

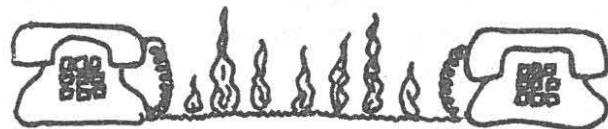
Minął już rok. W sumie nie jest to długi okres czasu, ale my nawet nie przypuszczaliśmy, że wytrwamy aż tak długo. Wydaliśmy w sumie 14 numerów „PŁOMIENIA”, zdobyliśmy sporo doświadczenia - również życiowego, zapisaliśmy wiele kartek papieru, przegadaliśmy wiele godzin, próbując uatrakcyjnić nasze pismo i zachęcić czytelników do współpracy, denerwowaliśmy się nad każdym źle wydrukowanym słowem, uczyliśmy się na błędach.

To, że istniejemy do tej pory jest jedynie zasługą Was, naszych wiernych Czytelników. Wiemy, że nie tylko nasze rodziny czytają „PŁOMIEN” - z poczucia przyzwoitości i solidarności rodzinnej - ale i wiele obcych nam osób.

Dziękujemy wszystkim, którzy wspierali i wspierają nasze wysiłki, będziemy starać się podnosić poziom naszego pisma i nadal na bieżąco informować o sprawach naszej parafii.

W imieniu redakcji - Ewa

## GORĄCA LINIA



## DLACZEGO JEST TAK ŻŁE?

Opracowania z ubiegłych numerów „Płomienia” na temat zagadnień wychowawczych i spraw związanych ze szkołą nr 124 można by podsumować stwierdzeniem, że na całokształt wychowania składają się elementy: szkoły, domu, Kościoła, sportu, organizacji.

Szkoła to miejsce, budynek, urządzenie, kierownictwo, nauczyciele (w tym ksiądz katecheta), Rada Pedagogiczna, Komitet Rodzicielski, Rada Uczniowska (Samorząd Szkolny), itd.

Dom to Rodzice, Rodzeństwo, szczególnie przypadek - pensjonariusze Domu Młodzieży (odłączeni od Rodziców).

Kościół to Parafia, ks. Proboszcz, Wikariusze (Katecheci) oraz Parafialny Dom Kultury.

Sportem i kulturą powinni zajmować się uczniowie wspólnie z nauczycielami. W szkole winno działać harcerstwo - oddzielnie żeńskie i oddzielnie męskie - oparte o ruch skautingu, pracy społecznej, służbie Bogu i Polsce.

Na marginesie opisywanych negatywnych zjawisk nasuwa się pytanie - co zrobić, aby zmienić ten stan?

Zacznijmy od szkoły.

Egzekwować regulamin szkolny od uczniów i nauczycieli, dbać o sprawy porządkowe; upomnienie indywidualne (1x, 2x), publiczne (1x), odsyłka do domu, wykluczenie z grona uczniów; nagrody: wyróżnienie, pochwała przed klasą, szkołą, ew. nagrody Komitetu Rodzicielskiego. Kary winny być egzekwowane bezwzględnie. Odpowiedzialni za porządek winni być kontrolowani (żadne „bajeczki” dyżurujących na kory-

tarzu nauczycieli), decyzje porządkowe winny być natychmiast egzekwowane. Zawód nauczycielski winien być odfeminizowany (przynajmniej jeden nauczyciel na trzy nauczycielki), jednakowe stanowisko nauczyciel, katecheta, stale trzeba podkreślać, że złe zachowanie, przekleństwa, nie uczenie się są grzechem i wymagają oczyszczenia i poprawy. Musi istnieć ład moralny. Trzeba wypatrywać przywódców, „wodzów” środowiska bieżanowskiego i pensjonariuszy Domu Dziecka, u których istnieje bardzo silna skłonność do uzależniania, podporządkowania i innych działań, z którymi kojarzy się przemoc. Każdy z uczestników cyklu wychowawczego nie może jak dotychczas „odpuszczać” sobie, usprawiedliwiać i odkładać sprawy do jutra, trzeba się „narazić” koldze, Rodzicom, „dobrze” ułożonemu uczniowi.

Rodzice winni kontrolować czas dzieci, nakładać i kontrolować wykonywanie obowiązków domowych, szkolnych i innych, stopniując trudności. Należy zło nazywać grzechem (do spowiedzi), należy sprawdzać zeszyty, przeprowadzać rozmowy (np. program TV - „Tata a Marcin powiedział”), uczyć szanować czas, liczyć co i ile kosztuje, jaki jest wymiar pracy, ile kosztuje życie domowe, ubranie, szkoła. Należy uczyć dyskusji rodzinnej, np. przy wspólnym posiłku.

Lekcje religii winny być przedłużeniem nauki o Kościele jako Ludzie Bożym. Stale, nawet poza godzinami nauki należy przypominać, że musimy

być coraz lepsi, doskonalsi moralnie i posiadać coraz mniej „grzechów” w nauce, przeciw nauczycielom, Rodzicom i innym. Z tych „grzechów” należy się spowiadać oraz uczynić zażłość i naprawić szkody. Należy przywoływać dobre przykłady, popierać szkolne organizacje młodzieżowe jak harcerstwo, kółka zainteresowań, KSM, ognisko Akcji Katolickiej, Parafialny Dom Kultury i Klub Sportowy. W konfesjonale należy pytać o uczynki w szkole oraz względem innych. Przed okresowymi spowiedziami przypominać o potrzebie ujawniania grzechów szkolnych, wandalizmów, znęcania się, złośliwości, brzydką mowę itp.

W szkole musi istnieć społeczne harcerstwo żeńskie i męskie oddzielne, musi być atrakcyjne, opierać się na zasadzie samowychowania przez naukę i pracę, podejmowanie obowiązków, braterstwo i służenie Bogu i bliźniemu i Ojczyźnie. Obok szkoły winny być organizacje o charakterze społeczno - chrześcijańskim, np. KSM, ogniska Akcji Katolickiej, Oazy, Chór Młodzieżowy, Klub Sportowy, SRK, Parafialny Dom Kultury.

Tak pomyślana współpraca nad dziećmi i młodzieżą może przynieść pozytywne efekty w pewnym okresie czasu. Należy mieć na uwadze fakt, że ustrój komunistyczny objął już trzy pokolenia. Aby widać było poprawę w morale i wychowaniu, potrzeba intensywnego, skoordynowanego działania na wszystkich wyżej wymienionych obszarach.

**HARCMISTRZ**

Młodym... Młodym... Młodym...

## 2,15 zł - tyle kosztuje szczęście!

Zobaczyłam czerwone, zabrudzone ręce, mnące nerwowo pieniądze - same drobne banknoty jedno- i pięciotysięczne. Jego oczy z niecierpliwością patrzyły na transportery stojące na podłodze. Nerwowo przetknął ślinę.

- Proszę trzy...

Ekspedientka nie pytała nawet które. Podała te najtańsze po 2,15 zł - te, których nawet nie układają na półkach. Grupa kumpi stojących przed SAM-em nie mogła już doczekać się, gdy wróci z kolejną porcją „paliwa”.

Następnie zobaczyłam małe dłonie, może trzynastolatka, trzymające jakiś zwitek banknotów - zapewne składkowych.

- Słucham, co podać? - odruchowo rzuciła ekspedientka.

- Proszę... (nie mógł się zdecydować) - zaraz wracam.

Gdzieś pobiegł i wrócił za chwilę.

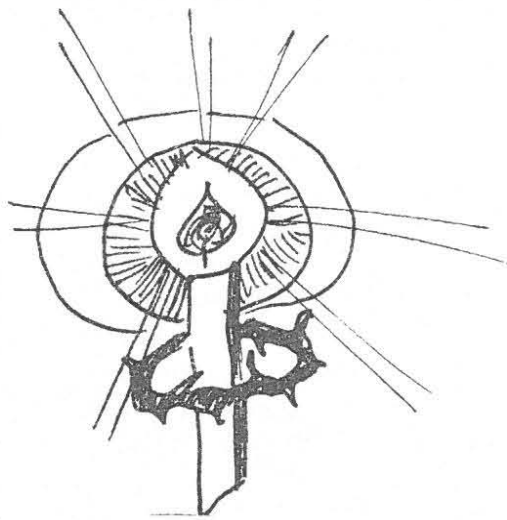
- No - odetchnął z ugią - proszę dwa.

- 43 tysiące - powiedziała ekspedientka.

Przeliczył czy teraz mu starczy. OK, wszystko gra. Szybko schował butelki pod fleyersa i wyszedł z kolegą, który stał nieco z tyłu.

Statystycznie na jednego Polaka przypada 11,4 litra czystego spirytusu wypitego rocznie (oczywiście w to wliczone są wszystkie dzieci, staruszkowie i abstynenci). Od 1989r. spożycie alkoholu wzrosło o 50% (są to dane niezbyt odzwierciedlające faktyczny

stan - otóż w latach zmniejszonej dostępności alkoholu, ludzie bardzo twórczo radzili sobie z niedostatkami w tej dziedzinie - pędząc opracowane przez siebie „mieszanki wybuchowe”). Obliczono, że ok. 32% młodzieży wychyliło swój pierwszy kieliszek w



szkole podstawowej. Ok. 50% spraw rozpatrywanych przez sądy ma związek z alkoholem. 75% przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu człowieka popełniają ludzie w stanie nietrzeźwym. Do ok. 15% wypadków przy pracy dochodzi pod wpływem alkoholu, a 40% wypadków komunikacyjnych jest wynikiem spożycia alkoholu przez kierowców lub pieszych. W ok. 85% rozwodów alkohol jest głównym argumentem rozpadu małżeństwa.

Te dane mówią same za siebie, a opinie o Polakach jako pierwszym po Rosjanach narodzie pod względem spożywania alkoholu są nader trafne. Znajomi odwiedzający zaprzyjaźnioną ro-

dzinę we Francji byli przez ową rodzinę przepraszeni, że niestety nie podano im mocnych trunków, jakie uwielbiają Polacy, ze względu na to, że w domu akurat było tylko wino. Podobno ci znajomi mieli wrażenie, jakby to oni codziennie wystawiali pod SAM-em, oczekując aż ktoś dołoży jeszcze parę swoich groszy na najtańsze wino - które idzie jak woda.

W czasie mojej 10-cio minutowej obserwacji stoiska monopolowego w niezbyt obieganym SAM-ie sprzedano 2 transportery wina, 6 butelek wódki i 2 czystego spirytusu.

Alkoholizm jest w naszym kraju prawdziwą plagą i to nie są słowa wysane z palca. Wystarczy popatrzeć na grupki koczujące przy sklepach, na chodnikach, w parkach. Wystarczy przejść się wieczorem ul. Kalwaryjską czy nawet niektórymi ulicami Biezanowa, by usłyszeć niemal codziennie „...i jeszcze jeden i jeszcze raz...” (w najlepszym wypadku, bo czasem można usłyszeć „lepsze” kawałki).

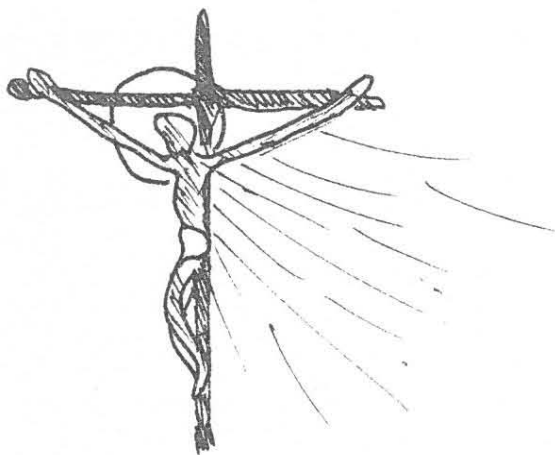
To przykre, ale trzeba alkoholizm uznać jako jedną z najczęstszych chorób naszego społeczeństwa. Co do tego wątpliwości nie ma, atakuje ona układ nerwowy, pokarmowy, hormonalny i wiele innych, jest również chorobą społeczną, bo degeneruje jednostki, a przez to rodziny i całe społeczeństwo.

A jakie są przyczyny ciągłego,

Młodym...

Młodym...

Młodym...



niekontrolowanego nadużywania alkoholu?

Przede wszystkim używamy go ze względów towarzyskich, by wyrobić sobie pozycję w grupie, zostać zaakceptowanym, bo wypada, by zapomnieć o rzeczywistości, by zabić nudę lub kaca, na odwagę, dla uzyskania uczucia relaksu i odprężenia. To najczęściej wymieniane utopijne powody zagładania do kieliszka.

I tak powoli, jak na ruchomych piaskach, człowiek zostaje wciągnięty w nałóg rozpoczynający się szukaniem okazji do picia, łapczywym pić w samotności, powstawaniem coraz większych luk w pamięci (psychoza Korsakowa), agresją i obwinianiem siebie, degeneracją psychiczną, fizyczną i społeczną - zniewolonym przez alkohol odbierający wolną wolę, samokontrolę i człowieczeństwo.

Więc co trzeba zrobić? Jedni bardzo radykalnie twierdzą: zamknąć wszystkie sklepy, przestać produkować i kwita. Ten szaleńczy zdawałoby się plan chciano zastosować w praktyce w latach 1922 - 33 w USA, Norwegii

i Finlandii. Całkowita prohibicja nie dała żadnych efektów. Bo jak to mówią - „potrzeba matką wynalazku” - więc co sprytniejsi na nielegalnym procederze wytwarzania „napoju bogów” zrobili niezły interes. A więc to nie jest metoda.

Należy się takimi ludźmi zająć, tylko w jaki sposób? Zaczęto organizować w latach 70-tych grupy AA - Anonimowych Alkoholików. Obecnie w Polsce jest ok. 800 takich grup. Istnieją również grupy Al-Anon - pomagające rodzinom alkoholików. Jedynym warunkiem przynależności do którejś z tych grup jest chęć zerwania z nałogiem i odbudowy w miarę normalnego życia.

Skuteczność leczenia alkoholików ocenia się na podstawie długości abstynencji, poprawy stanu zdrowia i funkcjonowania w społeczeństwie. Szacuje się, że mniej więcej 1/3 pacjentów osiąga po leczeniu trwałą abstynencję, a 1/3 osiąga widoczną poprawę przy niezachowywaniu abstynencji, co jednak w przypadku alkoholików niewiele daje, ponieważ przy nieutrzymaniu całkowitej abstynencji wpadają oni w nałóg na nowo - co zresztą widać po powrocie do normalnego środowiska życia, dawnych znajomości i układów.

Tak więc nadal namacalne efekty walki z alkoholizmem są kropką giniącą w morzu bez dna. Cza-

sami zdaje mi się, że cała ta plaga to ogromna machina, którą ludzie sami sobie uruchomili, a teraz nie mają pojęcia, jak ją zatrzymać.

A co na to Kościół? Co na to wierni?

W imię miłości bliźniego nie możemy się zamykać w świecie własnych problemów i udawać, że nie się nic dzieje. Chrystus powiedział „byłem w więzieniu, a odwiedziliście mnie”. Te słowa również odnoszą się do zniewolonych tym nałogiem, którzy potrzebują pomocy. A konkretnie?

8.06.1979r. została proklamowana Krucjata Wyzwolenia Człowieka (KWC). Powstała z inicjatywy założyciela ruchu oazowego, ks. Franciszka Blachnickiego i jest ona ruchem przeciwalkoholowym, którego członkowie podejmują się całkowitej abstynencji od napojów alkoholowych.

Krucjacie chodzi przede wszystkim nie o zwalczanie samego alkoholu, ale o zwalczanie jego picia. Zgodnie z nauką Kościoła, KWC uważa zarówno abstynencję, jak i prawdziwe umiarkowanie za rzeczy moralnie obojętne. Krucjata również nie twierdzi, że abstynencja jest moralnie lepsza od umiarkowanego spożywania napojów alkoholowych.

Więc czy to nie paradoks? Jeżeli rozumować zgodnie z powyższymi słowami i umiarkowani abstynenci - pijący na większych okazjach, jak 18-nastka, imieniny czy Sylwester, powinni należeć do KWC, ponieważ nie nadużywają trunków, dając tym

Młodym...

Młodym...

Młodym...

samym przykładem dobrego wykorzystania alkoholu.

Jednak do dobrowolnej abstinencji należy dołączyć również cele i zadania, jakie stawia przed sobą KWC. Ma ona być formą ekspiacji - wynagrodzenia Bogu za grzechy wywołane tym strasznym nałogiem przez odmówienie sobie alkoholu - rzeczy samej w sobie jeszcze nie złej ani zakazanej - z motywu miłości Boga i bliźniego. Nie rozumiejący istoty Krucjaty złośliwie przytykają, że to tylko poprawienie statystyki, ponieważ jedni nie piją nic, drudzy natomiast piją dwa albo trzy razy więcej, dzięki czemu wszystko pozostaje w normie. I nadal upierają się, że kulturalne picie idzie w parze z przykładowym duchem chrześcijańskim.

I tu znowu błąd. Bo gdyby każdy, kto uważa się za kulturalnego człowieka (a za takich uważa się większość ludzi) pił w kulturalny sposób, to nie byłoby alkoholizmu.

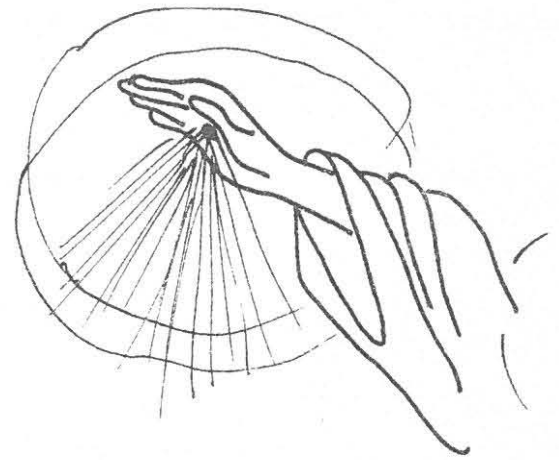
Tylko radykalne powiedzenie „nie” może wpływać na obyczaje osób pijących, a ponadto naprawdę może przyczynić się do pomocy komuś, kto walczy z ciągłym zagładaniem do kieliszka.

Słyszałam kiedyś wypowiedź zaleczonego alkoholika, który powiedział, że w zerwaniu z alkoholem pomogły mu osoby, które widział tylko raz w życiu przez godzinę, może dwie na przyjęciu, a które to osoby nie piły - nie dlatego, że nie mogły, bo miały wszyte w ciało płytke, przez którą organizm na spożycie alkoho-

lu reagował torsjami, bólem głowy i okropnym samopoczuciem, ale osoby te nie piły, bo chciały właśnie przez swoje wyrzeczenie podać rękę innym. Dla tego człowieka to akurat było gestem walki o jego życie. Choć pewnie sami dobroczyńcy nawet nie wiedzieli o wielkiej sprawie, jakiej byli uczestnikami.

Należy jeszcze raz podkreślić, że w KWC najważniejsza jest świadomość, „dlaczego zobowiązałem się nie pić”. Oczywiście KWC nie zabrania jedzenia tortów czy stosowania leków sporządzonych na bazie alkoholu. Śmiesznym by było, gdyby ktoś odmówił stosowania Amolu tylko dlatego, że zawiera 70% alkoholu, czy ze sceptyzmem odmawiał sobie czekoladek z nadzieją. Nie jest abstinencją, a wręcz nazwałabym to chorą postawą, w której ktoś deklaruje się jako abstynent, a w uroczystość św. Jana pędzi do kościoła na pierwszą Mszę, na której święci się wino - i można się go odrobinę napić i posmakować „zakazanego owocu”.

Dlaczego o tym wszystkim piszę? Po pierwsze dlatego, że niewielu ludzi wie o istnieniu KWC i o zasadach jej działania. Po drugie, 17.03 grupa animatorów naszej parafii, realizując założenia IX Drogowskazu ku dojrzałości chrześcijańskiej, polegającego na uwolnieniu człowieka od wszystkiego, co poniżej jego



godność, złożyła przyrzeczenia abstenenckie, o czym warto wiedzieć choćby z tego powodu, że są to ludzie młodzi, chcący walczyć ze złem.

A po trzecie piszę o tym, ponieważ miałam ostatnio styczność z ludźmi, którzy w wieku dziewiętnastu, dwudziestu lat coraz częściej oglądają puste dna opróżnianych przez siebie butelek, z których z uporem maniaka próbują „wycisnąć” jeszcze kropelkę, by zabić kaca z poprzedniego dnia. To naprawdę jest przykry i nie napawający optymizmem widok...

IWONA



# Z historii... sportu

## Początki K.S. "Biezanowianka"

Rok 1995 jest rokiem 70-lecia działalności sportowej Klubu i z tej też okazji należałoby sięgnąć do historii powstania Klubu Sportowego „Biezanowianka”.

Początków działalności sportowej, a szczególnie piłki nożnej należy szukać na terenie Biezanowa w latach 1910 - 1911. Nie był to sport zorganizowany, drużyna nie posiadała własnego boiska, nie miała odpowiedniego sprzętu.

Klub sportowy używał dwóch nazw: „Rustikana” (drużyna wiejska), a druga nazwa to „Biezanowia”. Kapitanem sportowym, kierownikiem i opiekunem był znany adwokat krakowski dr Tomasz Aschenbrenner, który w latach gimnazjalnych mieszkał na terenie Biezanowa i żył się ze środowiskiem biezanowskim.

Po I-szej Wojnie Światowej w całej Polsce nie było odpowiedniego klimatu na organizowanie

życia społecznego i sportowego. Państwo po przeszło 150-letniej niewoli nie było w stanie inwestować i przeznaczyć dotacji na organizowanie sportu.

Wtedy przedwojenni sportowcy Biezanowa wywarli wpływ na pełną entuzjazmu młodzież i z jej inicjatywy zorganizowany został na terenie Biezanowa klub sportowy o nazwie „Huragan”. Głównym inicjatorem sportowych poczynań i kierownikiem był dr Wojciech Lipowski.

Równocześnie z klubem „Huragan”, ówczesny katecheta parafii Biezanów, ks. Ludwik Pietrzak zorganizował zespół młodzieżowy, który na łąkach, czyli tzw. „małych błoniach” w Biezanowie - Łazy w każdą niedzielę organizował zawody piłki nożnej.

W tej sytuacji istniały dwa małe kluby, które bez zaplecza gospodarczego nie miały szans na dalsze istnienie.

Po niecałym roku działalności działacze i zawodnicy doszli do wniosku, że należy utworzyć jeden klub i przyjęto nazwę KS „Biezanowianka”. Opiekunem i nauczycielem był dr Wojciech Lipowski, a pierwszym Prezesem był ówczesny Proboszcz parafii Biezanów, ks. Maciej Jacaszek. (Ciąg dalszy historii Klubu w następnym numerze).

Obecnie klub prowadzi działalność w trzech sekcjach: piłka nożna, zapasy, łucznictwo, obejmując swoim zasięgiem

dzieci i młodzież ze Starego i Nowego Biezanowa.

Sekcja piłki nożnej posiada drużyny trampkarzy (starsi i młodsi), juniorów i seniorów. Zajęcia prowadzą trenerzy - mgr Wojciech Peterek i Zbigniew Krawczyk.

Sekcja zapasów styl klasyczny obejmuje grupę wstępną chłopców i dziewcząt, młodzików i juniorów. Zajęcia prowadzi trener Bogdan Zawisłak.

Sekcja łucznicza, najmłodsza w klubie, prowadzi zajęcia z dziećmi - chłopcy i dziewczęta - w najmłodszej grupie wiekowej. Zajęcia prowadzi trener Zdzisław Kotfisiz.

Wszystkich chętnych do uprawiania sportu serdecznie zapraszamy do klubu. Zapisy do poszczególnych sekcji przyjmowane są codziennie w godzinach od 17.00 do 19.00 w starym budynku klubu, koło kościoła.

Stanisław Gastof

Prezes KS "Biezanowianka"



## MODLIWIWA (3)

**„Gdzie brakuje modlitwy, tam gaśnie światło.**

**Szukaj Boga, a znajdziesz siłę”.**

Bóg przemawia do nas w różny sposób: przez dzieło stworzenia, piękno i bogactwo otaczającego nas świata; przez tajemnicę życia ludzkiego, które każe pytać, skąd się wzięliśmy i dokąd zmierzamy; przez szczęście jakie niesie miłość, jak gdyby przerastające człowieka. Bóg mówi do nas w każdej chwili przez wydarzenia, innych ludzi, a także, a może przede wszystkim przez słowa Pisma Świętego i naukę Jezusa. Słowa te to wezwanie dla nas, abyśmy odpowiedzieli wiarą i poszli za Nim.

Możemy Mu odpowiedzieć życiem opartym na wierze i miłości do Niego i bliźnich, ale także modlitwą. Słuchając Słowa Bożego podczas Mszy Świętej, czy rozważając je podczas osobistej modlitwy pragniemy przyjąć je jako drogowskaz w naszym życiu. Jednak nie jest to łatwe. Dlatego też tym bardziej potrzebna jest nam modlitwa dająca umocnienie, modlitwa będąca otuchą w trudnych chwilach, modlitwa dzięki której odnajdziemy sens życia.

**„Modlitwa i prawe życie - to jedno! Czerp siłę z modlitwy!”**

Bóg przemawia do nas w każdej chwili naszego życia. I my także zawsze powinniśmy być gotowi, aby Mu odpowiedzieć. Wtedy nasze życie stanie się wielkim, cudownym dialogiem człowieka ze Stwórcą, dialogiem, który zjednoczy nas z Bogiem, dzięki niemu odnajdziemy sens życia.

To jednak bardzo długa i trudna droga. Nie wszyscy też potrafią zrozumieć wielką wagę, jaką ma modlitwa w życiu każdego z nas. Aby podjąć trud modlitwy, trzeba najpierw odpowiedzieć sobie na zasadnicze pytanie: dlaczego mamy się modlić?

**„Kto się modli przewyćcza zło.**

**Nie zaniedbuj modlitwy!,,**

Nasze życie pozostawione samo sobie zmierzałoby do nicości i byłoby naznaczone tragizmem. Modlić się - to przekraczać granice ludzkiego is-

tnienia, sięgając swoimi pragnieniami nieskończoności Boga.

Modlitwa jest miejscem naszego wzmocnienia. Ona czyni nas silnymi duchowo i psychicznie. To ona pozwala nam przewyćczać kryzysy i zagrożenia.

**„Mów Bogu o wszystkim, co cię dręczy i niepokoi.**

**On zdejmie twoje ciężary.”**

W naszym życiu często podlegamy różnym, nieraz jakże głębokim zranieniom emocjonalnym. Bolesne jest bycie nieakceptowanym, odrzuconym, bolesne są zawody życiowe, samotność i doświadczenie własnej słabości moralnej.

Mamy się modlić, aby te wszystkie bolesne sprawy w naszym życiu nauczyć się znosić z pokorą i poddaniem woli Bożej. Modlitwa sprawia, że nasze zranienia nie niszczą nas, ale przeciwnie - stają się miejscem spotkania z Bogiem.

**„W czasie modlitwy Bóg daje ci moc przewyćczania trudności.**

**Rozmawiaj z Nim o swoich bledach”.**

Mamy się modlić, ponieważ *jesteśmy kuszeni do zła*. Modlitwa uświadamia nam, że życie jest czasem próby. Istnieją w nas liczne namiętności, które wymagają naszej walki i zaangażowania duchowego. Pokusa zaślepia i odbiera jasny sąd. Modlitwa zaś przywraca nam zdolność duchowego widzenia i demaskowania naszych namiętności.

Mamy się modlić, ponieważ *w naszym życiu jest dużo zła i grzechu*. Często z istot krzywdzonych stajemy się krzywdzicielami. Skłonność do zła nosimy w sobie od chwili narodzin i nie jesteśmy w stanie przewyćczać jej sami. Modlić się to wołać o miłosierdzie i prosić Boga, aby On sam przewyćczał z nami i w nas to zło, którym ranimy siebie i innych.

Mamy się modlić, aby móc *przyjąć Boże przebaczenie* i otworzyć się na przebaczenie naszych braci. Mamy się modlić, aby móc przebaczać wszystko wszystkim. Modlitwa zanu-

rza nas w odwiecznym miłosierdziu Boga, jednając nas z Nim samym, pomiędzy sobą i światem.

**„Wybacz ludziom!**

**Inaczej twoja modlitwa nie będzie mogła być wysłuchana.”**

W modlitwie odnajdujemy spokój i bezpieczeństwo. Modlitwa przywraca nam pokój serca, pocieszenie, radość obcowania z innymi. Uśmierza lęk spowodowany zagrożeniami dzisiejszego świata.

Mamy się modlić, bo *Bóg obdarował nas wolnością*, to dar dzięki któremu jesteśmy podobni do Stwórcy, dzięki wolności możemy zjednoczyć się z Bogiem. Ale wolność to bardzo kruchy dar. Łatwo można go nadużyć, zniekształcić, a nawet utracić. Modlitwa usuwa przeszkody na naszej drodze do wolności. To ona czyni nas naprawdę wolnymi.

Modlić się to odkrywać Bożą Opatrzność nad światem. Modlić się to doświadczać, że Bóg jest mocną skałą, po której możemy pewnie kroczyć, jest naszą tarczą i mieczem, którymi możemy bronić się przed zagrożeniem i złem.

**„Modlitwa bardziej składa się z miłości niż ze słów.**

**Módl się za przyjaciela i za wroga.”**

Mamy się modlić ponieważ *jesteśmy dziećmi Boga*. Jesteśmy kochani przez Niego miłością nieodwołalną i bezwarunkową. Modlitwa czyni nasze serca wrażliwymi i otwiera nas na Jego bezwarunkową akceptację. Modlitwa otwiera nas na ludzi i uczy przyjmować i dawać miłość. Dzięki modlitwie pokonujemy lęk przed poświęceniem się i ofiarą z miłości. Modlitwa uczy nas służby i oddania.

**„Nie wstęp w Boga!**

**Jego miłość nigdy o tobie nie zapomni!”**

oprac. Ewa T.

**Źródła:**

Józef Augustyn „Duch wspomaga słabość naszą”

„Bóg, Człowiek, Świat. Ilustrowana encyklopedia dla młodzieży”



# PASJA ŻYCIA

Życie nie zawsze bywa wesołe, nie zawsze obdarza nas radością i weselem. Po największej części składa się ono z ciężkich i uciążliwych etapów, z walki i trudów, niejednokrotnie bardzo przykrych i bardzo żmudnych. Słusznie ktoś powiedział, że „życie nie jest romanssem”.

Każdy z nas inaczej ustosunkowuje się do tego życia i do samych przeżyć jako takich. Każdy z nas reaguje inaczej na pobudki zewnętrzne, inny ma kąć widzenia na różne kwestie. Jednym słowem, dla każdego życie jest inne, odmienne, a to już nie tylko ze względu na swoje formy zewnętrzne, gdyż pozornie życie każdego z nas składa się z obowiązków, trudów codziennych, walki o byt, itp., ale ze względu na nasze interpretacje tego życia, na nasze nastawienie się do niego, ustosunkowanie i zapatrywanie.

Na ogół szarzyzna życia codziennego, te żmudne przeżycia, jakie spotykają nas co dnia nieomal przytłaczają nas, stawiają nas wobec pewnych problemów, stwarzając w nas niejednokrotnie wielki zasób goryczy, zawodów, niezadowolienia. Obowiązki codzienne nałożone na

nas spełniamy mechanicznie, bez zadowolenia wewnętrznego, jak automaty poruszamy się na tej szachownicy życia.

I tak mija dzień za dniem, miesiąc za miesiącem, rok za rokiem i wreszcie całe życie. Stajemy się coraz lepiej i sprawniej funkcjonującymi automatami, coraz bardziej mechanicznie idącymi zegarami. W tej pracy szarej, codziennej zatracamy wprost swoje człowieczeństwo, stępią się nasza wrażliwość, stajemy się maszynami pozbawionymi duszy.

Dlaczego tak jest?

Jedną odpowiedź - brak nam radości życia. Musimy ją propagować bez względu na to, jakim to życie jest dla nas - dobrym czy złym - okrutnym czy łaskawym.

Radość życia musi przeniknąć całą istotę człowieka we wszystkich przejawach. Ona jest nam również konieczna jak słońce, powietrze i woda do życia fizycznego, jak miłość do życia uczuciowego. Radość życia jest niezbędną dla naszego ducha, bo go opromienia i pomnaża jego jasność, bo ten promienny pokój wewnętrzny, który jest jej dziełem, wzmaga i ułatwia czynność intelektualną: dla uczucia - bo serce ludzkie wyzwolone z paraliżujących kleszczy smutku - szerzej, głębiej i goręcej ujmuje potrzeby drugich i wszystko miłością swą ogrzewa.

Więc czym jest radość życia?

Zdrową i prostą świadomością poznawania, że życie jest piękne, że słońce jest ciepłe, że kwiaty są wonne, że dobro i piękno jest szczę-

ciem, a smutek - wrogiem. Radość życia - to wezbranie w sercu wielkiego uniłowania, które ogarnia wszystko od najdalszej gwiazdy na błękitcie do najdrobniejszego kwiatka skrytego w murawie.

Radość życia - to potrzeba ozdobienia kwiatami każdej cierpiącej duszy bliźniego. To patrzeć na świat zdrowymi oczyma w świetle jasnego dnia.

A oto słowa jednego z naszych poetów:

*„Do radości nic wielkiego mi nie trzeba*

*Trochę nieba słonecznego, trochę ludzkiej życzliwości -*

*a czasami ciepły promień z oczu drogich,*

*w które patrzę ufnie, śmiało a nie z trwogą i ze łzami,*

*jak na ludzi dla mnie wrogich...”*

Jest to hymn do słońca, co w każdej duszy drzemie na dnie. Wyśpiwać się go musi do końca... gdzie?... kiedy?... któż wie?...

I znów przytoczę słowa tegoż poety:

*„Dusza to lampa, cudna, szczerzota,*

*Lampa bezcenna, gdzie się miłość pali,*

*I bezgraniczna za szczęściem tęsknota!*

*I gdzie się pali radość promienna,*

*Jak miraż czasem widziana w oddali.*

*A czasem lampy takie potrącone*

*Przez nieuwagę czyjąś - zgasną!*

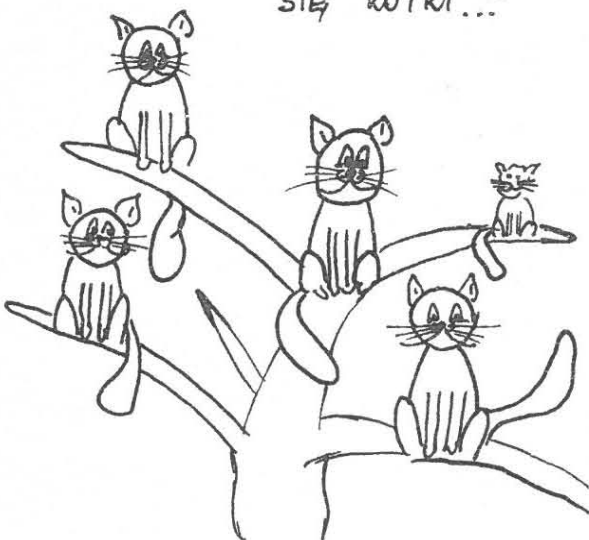
*Ale to nic - bo wśród gwiazd i one*

*Zapłoną kiedyś! - i będzie im jasno”...*

Jak więc widzimy radość życia jest nam konieczną w tej codziennej, naszej wędrówce - musimy ją pielęgnować w nas - musimy ją sobie wyrabiać i umacniać.

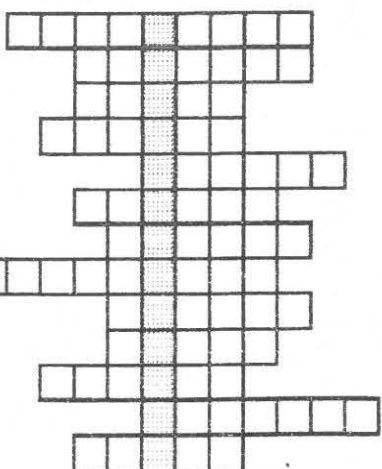
M.M.

NA WIERZBACH  
POJAWIŁY  
SIĘ KOTKI...



# Krzyżówka nr 11

List do Kolosan

1		4,10
2		4,10
3		1,1
4		4,14
5		4,11
6		4,7
7		4,15
8		1,1
9		4,17
10		4,10
11		4,9
12		1,7
13		4,14

W Liście św. Pawła do Kolosan występuje trzynaście imion - jego i jego współpracowników w dziele głoszenia Ewangelii. Należy odnaleźć w tekście Listu te imiona (według podanych obok diagramu sigli) i wpisać je na właściwym miejscu. Litery z oznaczonych pól utworzą rozwiązanie, które należy wrzucić do skrzynki redakcyjnej do dnia 15.04.95.

## CZY ZNASZ ULICE NASZEGO OSIEDLA? ROZWIĄZANIE KONKURSU

Pozwalam sobie poświęcić nieco więcej miejsca na omówienie ostatniego konkursu ze względu na ogromne zainteresowanie, jakie wzbudził on wśród naszych Czytelników.

Wpłynęła do nas rekordowa liczba rozwiązań - 21 osób prawidłowo rozwiązało postawione przed nimi zadanie.

A nie było to takie łatwe. Przede wszystkim zdarzyło się kilka błędów ortograficznych. Nie byliśmy od nich wolni także my sami - na co zwrócili nam uwagę Czytelnicy - ulica na Kolonii nosi nazwę "Krzymuskiego", a nie jak sugerowała ilość liter w diagramie: "Krzymulskiego". Za ten błąd i utrudnienie serdecznie przepraszamy.

Pełne i prawidłowe rozwiązanie powinno brzmieć: **U** - Bogucicka, Duża Góra, Kiepury, Kluszewskiego, **Krzymuskiego**, Kurpińskiego, Kusia, **Popieluszki**, Pruszyńskiego, Rakuś, **Schulza**, Sucharskiego, **Wojciecha z Brudzewa**; **Ó** - Danalówka, Duża Góra, Jaglarzów, Jamków, Madejówka, Mała Góra, Ogórkowa, **Półtanki**, **Ślósarczyka**; **CH** - Czarnochowicka, Grzecha, Na Jazkach, Ochocza,

Pochwałskiego, **Schulza**, Sucharskiego, **Wojciecha z Brudzewa**; **H** - Habeli, **Hoyera**; **RZ** - Grzecha, Jaglarzów, Jędrzejczyka, **Krzymuskiego**, Potrzask, Potrzebowski, Przecinek, Przelazek, Stolarza, Zarzyckiego; **Z** - Bieżanowska, Drożdżowa, Duża Góra, Świeża.

Tłustym drukiem wyróżniono ulice, których pisownia nastręczyła Wam największą trudność.

Nagrody wylosowali: **Magdalena Burnus**, **Katarzyna Flanek**, **Sebastian Groblicki**, **Kinga Sotwin**, **Beata Warmuz**. Do odebrania u Ks. Krzysztofa (Na marginesie prosba - zgłaszajcie się po nagrody!)

## NOWY KONKURS

Jeszcze jedna propozycja skierowana do Was. Kto wie, kim był człowiek, którego imię nosi ulica, przy której mieszka? Kto wie, dlaczego jego ulica ma taką a nie inną nazwę, od czego ona pochodzi? A może ktoś potrafi przedstawić życiorys kogoś innego lub przypomnieć nam etymologię nazwy innej ulicy, niż swoja własna?

Jeśli wiesz, że masz coś do powiedzenia na ten temat, napisz. Najciekawsze prace zostaną nagrodzone, zaś wszystkie pozostałe - wykorzystane do planowanej nowej publikacji na temat naszego osiedla.

## KSIĘGA ŻYCIA (5)

### Co jest prawdą objawioną?

Pismo św. jest księgą objawioną przez Pana Boga - to znaczy Bóg przekazał ludziom wszystko, co jest w nim zapisane, mniej lub bardziej bez pośrednio. W to stwierdzenie nie wątpi żaden katolik. Jednakże czasami pojawiają się w naszym sercu wątpliwości, spowodowane np. problemem, jak pogodzić przekaz biblijny z osiągnięciami współczesnej nauki - choćby w sprawie powstania świata.

Nie jest to taki znowu wielki problem, jeśli zdamy sobie sprawę z natury natchnienia biblijnego.

W katechizmie znajdziemy stwierdzenie, że pierwszorzędym Autorem Pisma św. jest Duch Święty, a drugorzędnymi - ludźmi przez Ducha Świętego natchnieni. Ta z pozoru skomplikowana definicja staje się jasna, jeśli zastosujemy pewne porównanie.

Wyobraźmy sobie, że ktoś opowiada jakąś historię. Opowiada bardzo barwnie, starając się podać jak najwięcej szczegółów, dokładnie opisać osoby występujące w zdarzeniu. Po czym prosi dwudziestu swoich słuchaczy o spisanie tej historii na papierze. I można pójść o zakład, że chociaż każdy z nich będzie się starał jak najwierniej odtworzyć usłyszone przed momentem opowiadanie, każdy poczyni jakieś błędy - coś pominie, coś „pokręci”. Ich zapisy będą się różniły stylem - na skutek różnicy w wykształceniu i charakterze słuchaczy. Jedni będą

pisać kwieciste, inni podadzą tylko najważniejsze fakty. I nikt nie będzie kłamał.

Podobnie jest z Pismem św. Duch Święty przemawiał do ludzi, którzy spisywali księgi, ale bynajmniej nie dyktował im poszczególnych słów do ucha. Wiedzieli, co mają napisać, ale pisali tak jak umieli. Zapisali wszystko, co Pan Bóg uznał za potrzebne nam do zbawienia. Dlatego w Biblii znajdziemy każdą prawdę wiary. Ale nie znajdziemy naukowych wywodów z matematyki, fizyki, chemii, biologii, geografii itp.

Bo autorzy biblijni posiadali wiedzę taką, jak wszyscy współcześni im ludzie.

Dlatego też trudno wymagać od autora opisu stworzenia świata, żeby znał Kopernikowską teorię o Ziemi krążącej dookoła Słońca, skoro wszyscy ludzie twierdzili, że ziemia jest płaska. Niebo wyobrażano so-

bie jako sklepienie, czyli coś w rodzaju odwróconej miski, nad którą znajdowała się woda, spadająca od czasu do czasu na ziemię przez otwory w sklepieniu jako deszcz.

Łąd był dyskiem pływającym po oceanie. Słońce, księżyc i gwiazdy to tylko ciała pojawiające się na sklepieniu niebieskim w zależności od tego, czy w danej chwili było światło, czy ciemność (światło było niezależne od słońca).

Kiedy popatrzymy na tak skonstruowany świat (w miarę logicznie tłumaczący zmiany pór roku, pogody i inne zjawiska przyrodnicze), to opis stworzenia świata (tego świata!) jest jak najbardziej logicznie skonstruowany.

A że dodatkowo jest to poemat i że niesie w sobie bardzo mocne przesłanie teologiczno-moralne to już inna sprawa. Ale o tym w przyszłości.

Ks. Krzysztof



## Z ŻYCIA PARAFII

### W MARCU OCHRZCZENI ZOSTALI:

- Dnia 4.03. - Klaudia Agnieszka Lewandowska  
 Dnia 5.03. - Maciej Jan Bosek  
 - Sebastian Rafał Gawel  
 - Agnieszka Karolina Michałek  
 - Michał Jakub Salwiak  
 - Anna Elżbieta Wodzińska  
 - Filip Patryk Wójcik  
 Dnia 12.03. - Anna Natalia Kwiatkowska

### W TYM MIESIĄCU DO PANA ODESZLI:

- Dnia 1.03. - śp. Stefania Wilk z d. Pudich, ur.1912  
 Dnia 5.03. - śp. Waleria Kurek z d. Słowik, ur.1908  
 Dnia 7.03. - śp. Janina Grudniak z d. Miś, ur.1925  
 Dnia 10.03. - śp. Edward Buchała, ur.1954  
 Dnia 15.03. - śp. Genowefa Wrześniak z d. Dziob, ur.1906

## REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE DLA DOROSŁYCH, MŁODZIEŻY I DZIECI OD 2.IV. DO 5.IV.1995 R

### 2.04.1995 - NIEDZIELA

- 7.00 - Msza św. z nauką ogólną  
 9.00 - Msza św. z nauką dla młodzieży  
 10.00 - Msza św. z nauką ogólną (cmentarz)  
 11.00 - Msza św. z nauką dla dzieci  
 12.30 - Msza św. z nauką ogólną  
 16.00 - Gorzkie Żale z kazaniem pasyjnym  
 19.00 - Msza św. z nauką ogólną

### 3.04.1995 - PONIEDZIAŁEK

- 8.00 - Msza św. z nauką ogólną  
 10.00 - Spotkanie dla klas V, VI i VII  
 11.00 - Spotkanie dla klas VIII  
 12.00 - Spotkanie dla klas II, III i IV  
 15.00 - Spotkanie - konkurs dla klas II - VII  
 16.00 - Spotkanie dla przedszkolaków, zerówek i klas I  
 18.00 - Msza św. z nauką ogólną  
**Po Mszy św. nauka stanowa dla kobiet**  
 20.00 - Spotkanie z młodzieżą

### 4.04.1995 - WTOREK

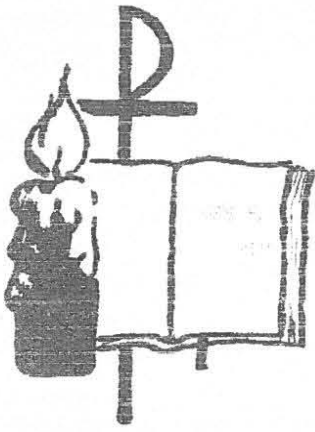
- 8.00 - Msza św. z nauką ogólną  
 10.00 - Spotkanie dla klas V, VI i VII

- 12.00 - Spotkanie dla klas II, III i IV  
 14.30 - Droga Krzyżowa dla klas II - VIII  
 16.00 - Spotkanie dla przedszkolaków, zerówek i klas I  
 18.00 - Msza św. z nauką ogólną  
**Po Mszy św. nauka stanowa dla mężczyzn**  
 20.00 - Spotkanie z młodzieżą

### 5.04.1995 - ŚRODA

#### DZIEŃ SPOWIEDZI ŚW.

- 8.00 - 10.00 - Spowiedź św. dla dorosłych oraz dzieci z klas III, IV i V  
 10.30 - Spowiedź św. dla chorych  
**11.00 - Msza św. dla chorych z Sakramentem Namaszczenia**  
 16.00 - Spowiedź św. dla klas V, VI i VII  
 17.00 - Spowiedź św. dla dorosłych i młodzieży  
**18.00 - Msza św. z nauką na zakończenie PRZERWA W SPOWIEDZI OD 18.00 DO 18.30**  
 18.30 - 19.30 - Dalszy ciąg spowiedzi dla dorosłych i młodzieży



# PŁOMIEŃ

PISMO PARAFII NARODZENIA NMP  
DODATEK ŚWIĄTECZNY

## BOŻE GROBY

Polski zwyczaj przygotowania, ceremonialnego odwiedzenia i czuwania przy Grobie Chrystusa wywodzi się ze średniowiecznych misterii, odtwarzających Drogę Krzyżową. Kościelna encyklopedia ks. Michała Nowodworskiego podaje:

*„Niektórym Bozogrobcom (michowitom) przyznają zwyczaj stawiania, ubierania i nawiedzania grobów wielkotygodniowych”.*

W Mszałe rzymskim zaleca się przygotowanie odpowiedniego miejsca i wystawienie Najświętszego Sakramentu na czas ograniczony liturgią wielkopiątkową. W tradycji polskiej nakaz ten został rozbudowany, stając się pięknym zwyczajem narodowym, którego niezwykłość budzi zachwyt i zdumienie obcokrajowców.

Staropolskie Groby Chrystusa olśniewały przepychem i wystawnością. Dla ich uświetnienia fundowano kwiaty, świece. Podczas urządzania grobów prześcigano się w pomysłowości, łącząc swobodnie rozmaite wątki ze Starego i Nowego Testamentu.

*„Wszędzie był wizerunek Zbawiciela i Matki Bożej Bolesnej, rozpadała się ziemia, obroty niebieskie były wystawione,*

*mnóstwo świec i lamp gorejących oświetlało to wszystko”.*

Tak wyglądały groby za czasów królewskich. Na przełomie XIX i XX wieku Groby swym rozmachem i dostojnością przypominały dekoracje teatralne - Chrystus leżał w wielkiej pieczarze, wokół rosły palmy i drzewa oliwne, w głębi namalowana była panorama Jerozolimy i Golgoty. Przy grobach wielkopiątkowych stawiano nieraz klatki z kanarkami, w czym upatrywano symbol zniewolonej Ojczyzny.

Po I Wojnie Światowej przy Grobach ukazały się symbole narodowe. Podobnie w czasie okupacji w niektórych kościołach wielkanocne groby były manifestacją narodową, podtrzymującą na duchu polskie społeczeństwo. W murach niektórych świątyń, podczas trwania okupacji odbywały się wielkie manifestacje patriotyczne, wobec których hitlerowcy byli bezradni. Tłumy Polaków, bez względu na wyznanie, ciągnęły ku wielkanocnym grobom - symbolom polskiego losu, przejmującym zgrozą, a jednocześnie zapowiadającym nadzieję.

Pięknie o tych grobach pisał Jan Lechoń w jednym ze swych wierszy:

JEZUS CHRYSZTUS  
ZMARTWYCHWSTAŁ!

*Ta Prawda potrafi  
przemienić  
każde serce, które ją  
przyjmie.*

*Oby stała się ona i naszym  
udziałem.*

*Braciom i Siostram w  
wierze*

*życiu*

*Redakcja "Płomienia"*

*„Kobieta, której nie stać na kir  
i żaloby,*

*lecz z której twarzy czytasz całą  
Mękę Pańską,*

*jak senna w Wielki Piątek  
idzie Świętojańską  
i dziecko wynędzniałe prowadzi  
na Groby.*

*I nagle zobaczyła, zamiast  
kwiatów - skała,*

*nie pachną hiacynty, nie widzi  
przybrania*

*i wtedy ta kobieta kamienna  
zadrzała,*

*że po tej śmierci może nie być  
zmartwychwstania.*

*Lecz oto dźwięk precudny  
spłynął w ciszę głuchą*

*i z chóru lekko zstąpił anioł  
urodziny,*

*i tej trudnej kobiecie powiedział  
na ucho:*

*Im cud jest bardziej trudny,  
tym bardziej prawdziwy”.*

M.M.

# Święto życia i nadziei

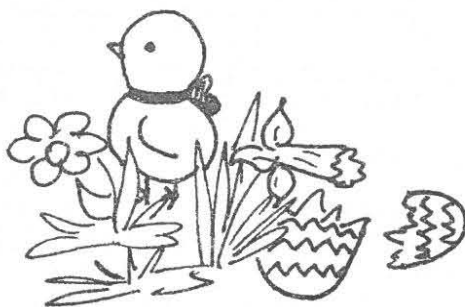
Najstarsze to i największe święto chrześcijańskiego świata. Odwieczny rytuał podniosłego ceremoniału splata się z uświęconymi tradycją obrzędami, wypełniającymi dni poprzedzającego je Wielkiego Tygodnia. Wiele z nich - dla młodych zwłaszcza - jest świetną okazją do zabawy. Niegdyśjsze topienie Marzanny, klekot drewnianych kołatek, gdy milkną w Wielki Czwartek kościelne dzwony, a później „gra na wybitki” pisankami, no i wreszcie poniedziałkowy śmigus-dynsus.

I nic w tym dziwnego, bo to przecież święta radości i tryumfu. Radości ze Zmartwychwstania Jezusa, tryumfu wiary i życia nad śmiercią.

Ta pierwsza po pierwszej wiosennej pełni księżyca niedziela ma też swe symboliczne miejsce w odwiecznym porządku i rytmie natury. Przyroda, która na oczach wszystkich w promieniach coraz silniejszego słońca ożywa znów po zimowym śnie, przynosi nadzieję nowego życia.

Wiekanocne gody to święto ruchome, nie mające stałego miejsca w sztucznym porządku wymyślonego przez człowieka systemu kalendarzy. Pozostaje to w zgodzie z tajemnicą czasu Zmartwychwstania: „*O nocy naprawdę błogostawiona, ty jedna znasz czas i godzinę, w której Chrystus powstał z grobu*” - śpiew się od dawna i tradycję tę podkreślają zmienne godziny rezurekcji - uroczystej procesji wielkanocnej...

Niedziela rozpoczynająca Wielki Tydzień wnosi do kościoła widome symbole nowego cyklu życia przyrody. Wiosenne wierzbowe baze, modrzewiowe czy świerko-



we „łapki” są tworzywem polskiej palmy, która często jest dziełem autentycznej ludowej sztuki, owocem pracy, talentu, umiejętności przekazanych przez pokolenia.

Każdy z kolejnych dni Wielkiego Tygodnia ma swą barwę i charakter określone dziedzictwem rytuału wyrastającego z czasów ginących gdzieś w dziejowej pomroce.

W chrześcijańskiej, polskiej, katolickiej Wielkanocy, w jej bogatej tradycji znaleźć można także i odległe echa pradawnych godów wiosennych. Mądrość tolerancji uświęciła i utrwaliła niejedną obyczaj prastawiańskiego jeszcze rodowodu, uznała za swój niejedną z symboli tak niemal starych jak sama ludzkość. Choćby te pisanki, barwione i malowane, zdobione na różne sposoby i wzory - to przecież nic innego, jak wspomniany już przez starożytnych, choćby Owidiusza, i od najdawniejszych już czasów uznany, symbol życia. Od wieków to już - obok Baranka - jeden z symboli tego święta, zrosnięty też nierozdzielnie z domową tradycją, z folklorem, z całą atmosferą tych dni.

„*Świątecznym jakiem* - pisze badacz polskiego obyczaju Jan St. Bystron - *dzielono się najpierw wśród domowników, potem z*

*każdym przybyłym, składając sobie wzajemnie życzenia*”.

A gdy w czasach narodowej niewoli witano się słowami: „*Chrystus zmartwychwstał*” i odpowiadano: „*Prawdziwie zmartwychwstał*”, to jakże często tę nadzieję Zmartwychwstania łączono z myślą o „*tej, co jeszcze nie zginęła*”, co „*wyrośnie z naszej krwi*”, o Polsce.

W symbolice tych świąt Zmartwychwstania i odrodzenia wiele pokoleń Polaków dostrzegało także i dziejowy wymiar własnych losów narodowych, stąd czerpało nadzieję i siły, nawet w latach najtrudniejszych.

I dlatego właśnie te święta, obrosłe odwieczną tradycją, związane tysiącletnią tradycją z losami kolejnych pokoleń Polaków, tak wiele znaczą w naszych dziejach i teraźniejszości.

Te święta całego chrześcijaństwa mają dla nas swój specyficzny koloryt, bo wyrastają z historii i narodowych losów całego minionego polskiego tysiąclecia.

M.M.

